Nr. 66. Kraków, środa 3 marca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pr. III. 13/9/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 62 czasopisma „Naprzód“ z dnia 25 lutego 1909 artykuł z napisem „Po procesie“ ustęp drugi pod tytułem: „List otwarty“ cały (str. 2, ł. 1) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 310 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym ogłasza i wzywa do składek na pokrycie kosztów procesu, na jakie Emil Haecker w sprawie karnej Janiny Borowskiej, przeciw niemu o występek z § 491 uk. skazanym został.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 1 marca 1909. Pogorzelski.

Pogrom hakatyzmu w parlamencie niemieckim

Po raz pierwszy w parlamencie niemieckim oświadczyła się większość wyraźnie — przeciwko podstawowej zasadzie pruskiego polakożerstwa, polegającej na wypieraniu z ziemi ludności polskiej. Po stronie hakaty stanęli konserwatyści, nacyonał-liberali i antysemici. Za wnioskiem polskim głosowało centrum, socyaliści, wolnomyślni i Alzatczyk Grégoire. Oczywiście rząd pruski dołoży wszelkich starań, ażeby ta uchwała parlamentu nie nabrała mocy prawnej, ażeby nie wytrącono mu z ręki skrytobójczej jego broni; ku temu posłużyć mu może Rada Związkowa.

W parlamencie niejako *porte-parole* rządu pruskiego był konserwatysta hr. Westrap, poseł międzyrzecki, z gatunku „landratów i innych psubratów“, który powtarzał za panią matką — Borusią urzędową, wszystkie racye stanu tępienia Polaków i apelował do „patryotyzmu“ niemieckiego.

Ten rodzaj patryotyzmu znakomicie persyflował tow. Ledebour, formułując go tak: „Narodowem jest to, na co policya zezwala, patryotycznem, co nakazuje“.

„Naukowo“ uzasadniał pruską politykę eksterminacyjną antysemita Boehme, który nikczemnie i arogancko podkreślał niższość rasy polskiej i wdzięczność, jaką winna ona odczuwać za to, iż rząd pruski na wyższy szczebel ludzki chce ją popchnąć. Owemu doktorowi wszech nauk hakatystycznych bardzo złośliwą lekcyę dał również tow. Ledebour. Czyniąc aluzyę do mongolskiego typu twarzy Boehmego, wyłożył pokrótce Ledebour teoryę o rasie aryjskiej, która w Europie północnej zmieszała się przedaryjskimi mongołoidami — typem niżej uzdolnionym, a którego cechy charakterystyczne tak znakomicie przechowały się w fizyognomii... Boehmego. Wśród ogromnej wesołości słuchała Izba złośliwego „wykładu“, przytem wzrok wszystkich spoczywał na przybitym konfuzyą demonstrowanym objekcie...

Wracając do wyniku głosowania w parlamencie, posiada on bądź co bądź wartość moralną: dezawuuje rząd pruski, jakoby tenże w swej akcyi polakożerczej był wyrazicielem opinii, choćby tylko spoistej warstwy burżuazyi niemieckiej; wyraża niesolidarność z sejmem pruskim, nieustającą kuźnicą ustaw antypolskich — dzięki zmurszałej ordynacyi.

Wkońcu wpada tu w oko i jeden szczegół: zupełne rozluźnienie się bloku: sojuszu konserwatystów z wolnomyślnymi, owego rzekomego majstersztyku Bülowa.

Wolnomyślni, którzy tak licho, tak wykrętnie, lub wprost nikczemnie zachowali się byli jeszcze podczas debaty nad ograniczeniem języka polskiego na zebraniach i w stowarzyszeniach — tym razem w dużym komplecie (brakło ich tylko kilku) głosowali za formułą polską.

Poźno wprawdzie przekonali się, że sojusz z konserwatystami dyskredytuje ich tylko w oczach wyborców, a w zamian nie daje im żadnych ustępstw ze strony rządu.

List ze Śląska.

Wiec w sprawie szkoły Michałkowickiej.

Na niedzielę 28 lutego polska partya socyalno demokratyczna zwołała w Michałkowicach na Śląsku zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Szkoła polska. 2. Sytuacya polityczna. Zgromadzenie to było niezwykle tłumne. Przybyło około 700 robotników i robotnic. W znacznej liczbie stawili się też robotnicy czescy, dzięki temu, że do punktu drugiego miał referować po czesku tow. poseł Pospiszyl.

Sprawa szkoły polskiej w Michałkowicach jest powszechnie znana. Wrogie stanowisko wobec ludności polskiej czeskiego wydziału gminnego sprawia, że pomimo wciąż ponawiających się żądań rodziców polskich co do rozszerzenia szkoły i wbrew wyraźnym obietnicom rządu i rady szkolnej, historya tamtejszej szkoły polskiej jest nieustającą martyrologią dzieci szkolnych i haniebnem urągowiskiem z elementarnych zasad humanitarności.

Niedość, że w Michałkowicach na 2226 Czechów przypadają 2 szkoły ludowe (5 klasowa z 3 paralelkami i 3 klasowa z 1 paralelką), 1 szkoła wydziałowa męska i 2 ochronki, podczas gdy na 3689 Polaków zaledwie 1 czteroklasowa szkoła ludowa z 1 paralelką, niedość że budżet szkolny w Michałkowicach wykazuje wydatków na polską szkołę 10 razy mniej niż na szkolnictwo czeskie, ale prócz tego nic prócz szykan dotąd szkoła polska od wydziału gminnego uzyskać nie może.

Że szkoła polska w Michałkowicach przy stale wzrastającej tam ludności polskiej była i jest naglącą potrzebą, o tem świadczy sama cyfra zapisujących się co roku dzieci szkolnych. Szybkimi skokami podniosła się ta liczba ze 190 (w r. 1901) do 472 (w roku 1908).

Gdy po wielu zgromadzeniach, rezolucyach, deputacyach, protestach i groźbach strejkowych polskiej ludności pracującej, rada szkolna nakazała wreszcie wydziałowi gminnemu rozszerzyć szkołę polską na 5 klasową i dać jej odpowiedni budynek (przedtem część szkoły mieściła się w byłym epidemicznym szpitalu, a połowa dzieci musiała co dnia czekać na popołudniową naukę), to wydział gminny wykpił się i sprawę załatwił ku powszechnemu oburzeniu klasy pracującej. — Piątej klasy nie urządzono, paralelek nie wprowadzono, a dla przepełnionych klas przeznaczono ciasne, ociekające wilgocią lokale. W szkole brak miejsca i powietrza, dzieci się duszą i rozchorowują; nadomiar złego nauka nie może się odbywać, bo w dwóch klasach jest po 100 przeszło dzieci (103 i 121).

Wzburzenie rodziców doszło do ostatecznych granic i hasło strejku było na wszystkich ustach.

W dzień wiecu udała się deputacya do starosty we Frydku i właśnie podczas zgromadzenia oczekiwano powrotu deputacyi.

Referował w sprawie szkoły tow. Kwiatek i zrobiwszy przegląd dotychczasowych wysiłków polskiego proletaryatu w kierunku unarodowienia szkół na Śląsku, a specyalnie niezmordowanej akcyi robotników michałkowickich w celu przeciwdziałania czesko-burżuazyjnym szykanom, nawoływał do spokojnego rozważenia dalszych form walki.

Przemawiali następnie robotnicy tow. Fielek i tow. Pająk, wskazując, że wszystkie środki legalnej walki zostały wyczerpane i że pozostaje tylko, aby lud pracujący sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Chwilą doniosłą było ukazanie się na trybunie członka deputacyi tow. Pardyla, który przybywszy wprost z Frydku, powtórzył słowa starosty, z których wynikało, że rząd jest wobec wydziału gminnego bezsilny.

Zakotłowało się w zgromadzeniu. Jeszcze raz zabrał głos tow. Fielek i w gorących a wymownych słowach piętnując dwulicowe zachowywanie się administracyi, skierował w tłum doniosłe pytanie: „Dowiedzieliśmy się, że mamy dzieci nasze oddać na łaskę i niełaskę czeskiej burżuazyi. Czy się zgodzimy na to?“ Z setek piersi zabrzmiała silna odpowiedź: „Nie!“ Wtedy tow. Fielek postawił wniosek przystąpienia do natychmiastowego strejku szkolnego.

Na skutek jednak przemówień przewodniczącego tow. Sumery i referenta tow. Kwiatka, którzy radzili jeszcze raz zwrócić się do centralnego rządu i oddać sprawę w ręce posłów socyalno-demokratycznych, oraz po przemówieniu posła tow. Pospiszyla, który obiecał w tej walce polskiego proletaryatu poparcie socyalnej demokracyi czeskiej na Śląsku — odroczono jeszcze raz wybuch strejku i jednomyślnie przyjęto obszernie umotywowaną rezolucyę, w której zgromadzeni uroczyście żądają rozszerzenia szkoły na 5 klasową, utworzenia dwóch paralelek, mianowania dwóch nowych sił nauczycielskich i powiększenia budynku szkolnego. Wskazawszy, że strejk szkolny staje się nieuniknionym, rezolucya dodaje: „Rozgoryczenie nasze jest wielkie, jedynie szybkie załatwienie sprawy zapobiedz może ostatecznościom“.

Specyalnym wnioskiem poruczono posłom drowi Kunickiemu i Pospiszylowi przestrzedz rząd, że w razie niedość szybkiego spełnienia żądań ludności polskiej w Michałkowicach, niechybnie dojdzie do strejku szkolnego.

Do punktu drugiego porządku dziennego przemawiali o zamknięciu parlamentu tow. Pospiszyl i tow. Kwiatek, poczem drugi przewodniczący tow. Drobik (z czeskiej partyi soc.-dem.) odczytał protest przeciw zamknięciu parlamentu, który jednomyślnie uchwalono.

Niebezpieczeństwo wojny.

Serbia nawraca się do pokoju.

Belgrad. Wczoraj ogłoszono następujący oficyalny komunikat:

Wobec tego, że międzynarodowe położenie wskutek jesiennych wydarzeń na półwyspie bałkańskim ciągle jest zachmurzone, oraz wobec oczekiwania międzynarodowego wyjaśnienia, zrozumiałem jest, że obiegają liczne, niepokojące wiadomości. Rząd królewski, zupełnie świadomy swej odpowiedzialności, objął ciężką swą misyę i bezustannie czyni kroki, aby podczas pertraktacyj o międzynarodowem położeniu na półwyspie bałkańakim także serbskie życzenia zostały przez rządy europejskie wysłuchane. Opierając się na dotychczasowem uznaniu przez Europę zupełnie przykładnego stanowiska Serbii, rząd królewski liczy dalej na sprawiedliwość Europy i przychylność jej dla Serbii, ponieważ rząd jest przekonany, że Serbia swem stanowiskiem usprawiedliwiła oczekiwania Europy.

Równocześnie oczekuje rząd królewski, że obywatele będą z pełną rezerwą przyjmowali wszelkie niepokojące wieści, które aż nadto często pochodzą z podejrzanych źródeł, zwłaszcza, że obywatele mogą być przekonani, iż rząd królewski bacznem okiem śledzi rozwój wypadków. Mimo że sąsiednia monarchia podejmuje poważne wojskowe zarządzenia i nad granicą panuje ożywiony ruch, Serbia dotąd utrzymała przykładne stosunki z monarchią, a rząd królewski pragnie je także w przyszłości utrzymać. Wszelkie pogłoski o zajściach na granicy, zamierzonych napadach na Belgrad lub inne miejscowości graniczne, są bezpodstawne, dopóki Europa, do której Serbia ma największe zaufanie, nie podniosła swego głosu. Dlatego prosi się wszystkich, by nie dawali wiary niepokojącym, przeważnie nieprawdziwym wiadomościom. Rząd królewski jest przed Europą odpowiedzialny za odpowiednie zachowanie się na granicy i dlatego oczekuje, że wszyscy zastosują się do interesów serbskich i poprą rząd w obecnych poważnych chwilach, pod każdym względem, słowem i czynem, przez odpowiednie zachowanio się, t. j. przez zupełne umiarkowanie.

Belgrad. Staroradykalny organ „Samouprava“ wskazuje na to, że obecny rząd istotnie reprezentuje cały naród serbski. Dlatego też opinia publiczna serbska i prasa powinny wszystkiego unikać, coby mogło niekorzystnie wpływać na akcyę rządu serbskiego. Przejściowe trudności wzmacniają tylko energię narodu serbskiego w walce o narodowe ideały.

Młodoradykalny organ „Odiek“ polemizuje ze stanowiskiem Francyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że serbski poseł wręczył w angielskim urzędzie spraw zagranicznych notę z zawiadomieniem, że Serbia postanowiła czekać na rozstrzygnięcie mocarstw i że pragnie wszystko uczynić, co jest w jej mocy, aby pokój utrzymać.

Zapatrywanie dyplomacyi austryackiej.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ w sprawozdaniu z Wiednia o zagranicznej sytuacyi pisze: Austro-Węgry nie zasmucą się, jeżeli nie przyjdzie do wspólnego kroku mocarstw w Belgradzie. Austro-Węgry nigdy nie poruszyły myśli interwencyi mocarstw. W Wiedniu wiedzą też, że w Belgradzie słuchają tylko głosu Rosyi. Jeżeliby Rosyi udało się spowodować zmianę usposobienia wojennego w Serbii, to w takim razie miałby serbski rząd złożyć w tym duchu zagranicznemu urzędowi w Wiedniu formalne oświadczenie i prosić o zawiadomienie, jakie Austrya chce dać gospodarcze koncesye. Wówczas dalsze pertraktacye będą prowadzone bez mieszania się któregokolwiek z mocarstw bezpośrednio między Austro-Węgrami a Serbią.

Przygotowania wojenne w Serbii.

Belgrad. Minister wojny Živkovicz oświadczył wczoraj na radzie ministrów, że jeśli wszystkie środki, jakich żąda, będą uchwalone, wtedy do połowy kwietnia może wysłać w pole ćwierć miliona dobrego żołnierza. 100.000 żołnierzy ma być rozstawionych wzdłuż Dunaju od Belgradu do Thekia i wzdłuż Sawy aż do Driny.

Kolonia. Do „Köln. Ztg“ donoszą z Belgradu, jakoby Turcya na przedstawienie Francyi zakazała przewozu materyału wojennego do Serbii.

Powrót posła austryackiego do Belgradu.

Budapeszt. Poseł hr. Forgach konferował z drem Wekerlem. Hr. Forgach zamierza we środę powrócić na swe stanowisko do Belgradu.

* * *

Ugoda austryacko-turecka i bojkot.

Konstantynopol. Francuski dziennik „Stambul“ oświadcza, że porozumienie austryacko-tureckie sprowadziło pewne uspokojenie na Wschodzie. Wszyscy przyklasnęli ugodzie, z wyjątkiem Serbii, co najlepiej dowodzi wartości tej ugody.

Konstantynopol. Prócz wiadomości ze Saloniki o zakończeniu bojkotu, nadeszły depesze od konsulów ze Skutari, Mitrowicy i Janiny z doniesieniem o zaprzestaniu bojkotu. Pewnych trudności oczekują w Bajrucie i innych syryjskich portach, gdzie tłum z powodu podkopanej powagi państwowej bardzo awanturniczo się zachowuje.

Tryest. Do generalnej dyrekcyi austryackiego „Lloydu“ nadeszły następujące depesze:

Salonika. Tutejszy komitet bojkotowy podaje do wiadomości, że bojkot przeciw towarom austryackim zostaje ostatecznie zniesiony.

Jaffa. Bojkot zakończono, a parowiec Lloydu „Tyrol“ już wyładował towary. Także z innych miejscowości również nadeszły telegraficzne wiadomości o zakończeniu bojkotu.

Konstantynopol. Wyładowywanie parowca Lloydu „Bukowina“ w Salonice dało powód do wymiany przyjaznych manifestacyj między tureckimi robotnikami portowymi i załogą okrętową. Robotę podjęto wśród okrzyków tureckich: „Niech żyje Austrya!“ i austryackich: „Niech żyje Turcya!“

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą, że protokół o porozumieniu będzie dziś przedłożony radzie ministrów, a jutro Izbie.

* * *

Panslawiści przeciw Francyi.

Petersburg. Koła panslawistyczne okazują z powodu ostatniego zwrotu w kwestyi serbskiej wielkie niezadowolenie. — „Wieczer“ atakuje bardzo ostro Francyę, że Rosyę poddała pod jarzmo Niemiec. Rosya odgrywa rolę austryackiego żandarma. Alians francusko-rosyjski obecnie nie ma wartości.

* * *

Interwencya Rosyi w Serbii.

Moskwa. „Russkoje Słowo“ zamieszcza interwiew z pewnym członkiem zagranicznego urzędu. Dyplomata ów oświadczył, że Rosya nietylko poradzi Serbii odstąpić od żądań terytoryalnych, lecz także ją wezwie, aby w kwestyach ekonomicznych bezpośrednio pertraktowała z Austryą. Austro-Węgry mają słuszność, twierdząc, że sprawy ekonomiczne ważniejsze są dla Serbii, niż polityczne.

Paryż. „Temps“ chwali ministra Izwolskiego, albowiem radami swemi w Belgradzie przysłużył się sprawie pokoju. Fakt ten powinien na Austro-Węgry włożyć obowiązek umiarkowania. Baron Aehrenthal niechaj nie zapomina, że skoro swą polityką rozpętał przesilenie, obecnie jest obowiązany współpracować w kwestyi pokoju.

* * *

Porozumienie bułgarsko-tureckie.

Petersburg. W tutejszych kompetentnych kołach słychać, że przyszła do skutku finansowa ugoda rosyjsko-turecko-bułgarska, oparta na zasadzie odszkodowania wojennego. Turecki minister spraw zagranicznych Rifaat basza ma dziś układ ten podpisać.

Przegląd polityczny.

Kongres partyi socyalno-demokratycznej Austryi Dolnej obradował przez niedzielę i poniedziałek w Wiedniu w Domu robotniczym w dzielnicy Ottakring. Porządek dzienny obejmował:

1) sprawozdanie z działalności,

2) prasa partyjna (referenci posłowie: David i Schuhmeier),

3) wybór zarządu partyjnego,

4) organizacya (referent poseł Bretschneider),

5) ubezpieczenie społeczne (referent poseł Hackenberg),

6) polityka gminna (referent poseł Winarsky),

7) ewentualne wnioski.

Z obrad kongresu podamy obszerniejsze sprawozdanie.

Zmiana prezydenta Stanów Zjednoczonych. We czwartek 4 b. m. opuści Teodor Roosevelt „biały dom“ w Waszyngtonie, w którym rezydował od 14 września 1901 r. (po zamordowaniu Mac Kinleya) do 4-go marca 1905 jako wiceprezydent, a od tego dnia jako prezydent Stanów Zjednoczonych.

Jego miejsce zajmie William Taft jako 35-ty prezydent wielkiej rzeczypospolitej. Taft utworzył już swe ministerstwo, w którem zasiadać będą: Knox jako minister spraw zagranicznych, Mac Beagh skarbu, Ballinger spraw wewnętrznych, Wickersham generalny prokurator, Nagel handlu, Wilson rolnictwa, Dickinson wojny i Lengerke-Meyer marynarki, Hitchock generalny pocztmistrz.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotniczej krawców w Krakowie. W niedzielę 28 lutego w lokalu krawieckiej Kasy chorych odbyło się zgromadzenie robotników krawieckich. Obecne płace tygodniowe i od sztuki nie wystarczają na opędzenie niezbędnych potrzeb. Pracownie, które utrzymuje tylko kilku majstrów, są ciemne, brudne i ciasne, maszyny i narzędzia liche, tak że trudno w takich warunkach od sztuki pracować. Zmiana na lepsze nastąpić może jedynie wtedy, gdy wszyscy krawcy należeć będą do grupy austryackiego związku krawców. Dlatego uchwalono rezolucyę, wzywającą tych, którzy dotychczas nie należą, by bezzwłocznie przystąpili.

Omawiano również, jak wrogowie nasi szczególniej to za złe biorą, że robotnicy krawieccy przynależni są do partyi socyalno demokratycznej, a to przecież jest zrozumiałem, gdy się zważy, że wszystkie korzyści, tak ekonomiczne jak i kulturalne, zdobyli robotnicy krawieccy jedynie przy pomocy partyi, podczas gdy obóz klerykalny starał się jedynie o rozdwojenie na korzyść wyzyskiwaczy.

Postanowiono zwołać na niedzielę 7 bm. zgromadzenie do związku stow. rob. (Wiślna 5 I p) i ostrzedz towarzyszy krawieckich z prowincyi, by przed przyjazdem do Krakowa porozumieli się wpierw listownie z organizacyą. (Adres: S. Kalczyński, Kraków, Wiślna 5, II p.).

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy komitetu miejscowego P. P. S. D.: Z licytacyi jednego egzemplarza Nr. 65 „Naprzodu“ 4 K 90 h.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ znów uległ konfiskacie. Tym razem czerwony ołówek zakreślił notatkę kronikarską o przygotowaniach mobilizacyjnych, którą dosłownie wzięliśmy ze „Słowa polskiego“ i zaopatrzyliśmy uwagą: „Dzienniki lwowskie donoszą“. Nie rozumiemy, dlaczego wiadomość ta ma w Krakowie być niebezpieczniejszą, niż we Lwowie, wogóle zdaje się — jak konfiskaty z ostatnich dni okazują — że w krakowskiej prokuratoryi kierują się innemi zasadami, niż w lwowskiej.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 4 bm. o godz. 5 po południu.

Sprawy miejskie. Sekcya prawnicza odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy m. Klemensiewicza. W sprawie zaopatrzenia dzieci po śp. Wyspiańskim postanowiła sekcya przedstawić Radzie odpowiednie wnioski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek magistratu ubezpieczyć 29 funkcyonaryuszów miejskich w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie jako w zakładzie zastępczym państwowego zakładu pensyjnego i opłacać z własnych funduszów gminy także część premii na nich przypadających. Potrzebną na ten cel kwotę 3528 koron uchwalono wstawić do działu I poz. 3 tegorocznego budżetu. — Uchwalono przedstawić Radzie wnioski co do przyjęcia majątku krakowskiego Towarzystwa technicznego w razie jego rozwiązania na rzecz gminy; w końcu załatwiła sekcya kilka spraw emerytalnych i uchwaliła uwolnić inżyniera budownictwa miejskiego, p. Tadeusza Niedzielskiego, na własne jego żądanie od służby.

Komisya drogowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Przedmiotem obrad było ułożenie programu robót brukowych na r. 1909.

W sprawie przełożenia koryta Rudawy odbyła się dziś w magistracie konferencya, w której wzięli udział prezydent dr Leo, wiceprezydent Sare, radcy m. Beringer i Peroś, radca budownictwa miejskiego Kłeczek i kierownik regulacyi Wisły radca Regieć.

Utworzenie katedry architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Delegaci I zjazdu architektów polskich, pp. Ekielski i Stryjeński, zjawili się w sobotę 27 z. m. u dyrektora Fałata z obszernym memoryałem, wyłuszczającym konieczność utworzenia katedry architektury przy Akademii i zostali nader uprzejmie przyjęci. Dyrektor Fałat zapewnił ich o swoich szczerych chęciach i w tym celu będzie w tych dniach w Wiedniu, by u miarodajnych czynników poprzeć tę nader ważną sprawę.

Zygmunt Drozdowicz, słuchacz III. roku filozofii na uniwersytecie krakowskim, liczący lat 26, wczoraj o godz. 3½ po południu w swem mieszkaniu przy ul. Powiśle 10, położył kres swojemu życiu wystrzałem z rewolweru. Drozdowicz był studentem uniwersytetu warszawskiego. Porwany wirem rewolucyi, w latach 1905 i 1906 brał udział w działalności P. P. S. pod pseudonimem Zych. Przed pościgiem policyi rosyjskiej zdołał ujść do Krakowa, gdzie zapisał się na uniwersytet jako student nauk przyrodniczych. W życiu akademickiem odgrywał wybitną rolę; nieraz przewodniczył na wiecach akademickich lub przemawiał imieniem młodzieży socyalistycznej. Cieszył się żywą sympatyą w stowarzyszeniu „Spójnia“, a także wśród kolegów z przeciwnych obozów. Od dłuższego już czasu widoczny był u niego pewien rozstrój nerwowy. Upadek rewolucyi w zaborze rosyjskim podziałał tak na wiele natur słabszych z tego pokolenia młodzieży, które osobiście przeżyło te wstrząśnienia. Niejedna dusza młoda, nie dość hartowna, załamała się... I Drozdowicz załamał się, nie zdołał przetrwać... Jego natura wrażliwa, poetycka, zdolna do wielkich, pięknych porywów, niezdolną była do twardej, szarej walki dnia powszedniego, jaką nam narzuca czas obecny... Na stole w swoim pokoju pozostawił kartkę z temi słowy:

„Szanujcie mnie! Największe moje rzeczy już poza mną. Niema poco męczyć się szarzyzną“.

Innych listów nie zostawił, ale te słowa są aż nadto wymowne.

Wystrzał rewolwerowy skierował w skroń i natychmiast po strzale nastąpił zgon. Gdy na odgłos strzału zbiegli się domownicy i chcieli go ratować, Drozdowicz już nie żył. Pogotowie ratunkowe i lekarz dr Gólski skonstatowali śmierć. Zwłoki zmarłego przewieziono do kostnicy na cmentarzu rakowickim.

Z kolegów żaden nie podejrzewal u Drozdowicza zamiaru samobójczego, chociaż obserwowali u niego od jakiegoś czasu pewnego rodzaju dekadentyzm i chociaż Drozdowicz czasem mówił o chęci samobójstwa. Jeszcze wczoraj na godzinę przed samobójstwem rozmawiał z kolegami spokojnie o różnych sprawach, nie zdradzając ani słowem zamiaru samobójstwa.

Z kół młodzieży piszą nam o Drozdowiczu:

„Młodzież akademicka straciła w Zygmuncie Drozdowiczu jednego z najwybitniejszych kolegów. Jako słuchacz uniwersytetu warszawskiego wywierał on znaczny wpływ na wypadki uniwersyteckie do r. 1905. Zawsze, w najbardziej ciężkich i krytycznych chwilach, nieskalana postać Z. Drozdowicza wskazywała młodzieży warszawskiej drogę ku wyżynom myśli i uczucia — ku prawdzie... Nie ograniczając się do życia akademickiego brał Z. Drozdowicz gorący udział w organizowaniu i uświadamianiu robotników i uczniów szkół średnich. Gdy po zamknięciu uniwersytetu życie Warszawy przeniosło się na ulicę, pełen wiary w lepszą przyszłość głos Zycha, jako członka P. P. S., budził duszę i godność wśród niezliczonych rzesz ludu pracującego.

W Krakowie brał żywy udział w życiu akademickiem. Przy każdej sposobności z zapałem czystej młodzieńczej duszy gromił wstecznictwo w każdej jego formie. Sztandar swego ideału trzymał wysoko ponad brudem codzienności. Będąc w teoryi i w czynie godnym przedstawicielem ludzi przyszłości, zyskał sobie głęboki szacunek u całej młodzieży, nie wykluczając przeciwników politycznych. Całem swem życiem zmusił wszystkich do spełnienia swej ostatecznej woli: Szanujcie mnie!“

Okropne obchodzenie się z obłąkanym. Podajemy suchy fakt: Włościanin z Pleszowa Wojciech Gajoch, oddany do oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w dniu 1 grudnia, zabrany został stamtąd przez żonę w dniu 6 lutego w okropnym stanie: oczy podbite, jeden ząb wybity, w prawym boku ból z pobicia... Tak strasznie zbity został w dniu 5 lutego. Zbili go i skopali posługacze w obecności żony! Nazwiska posługaczy, którzy go bili, brzmią: Antoni Jargiła, Jan Nowak, Piotr Nencki, Walenty Kokot. Żonie Gajocha podał te nazwiska lekarz szpitalny, oburzony postępowaniem posługaczy, którzy biedaka bili nieustannie kluczami po głowie, dusili za gardło, kopali, choć Gajoch nie jest bynajmniej furyatem, lecz łagodnym waryatem, zupełnie spokojnym...

O kradzieże pocztowe. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stawał dziś 37-letni woźny pocztowy Mikołaj Raduch, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Raduchowi, który zajęty był w głównym urzędzie pocztowym, zarzuca akt oskarżenia następujące fakty:

Dnia 25 stycznia z listu poleconego, nadanego przez firmę Ehrlich w Przemyślu do galic. banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, wyjął 900 K; z listu nadeszłego z Londynu do redakcyi pisma hebrajskiego „Hamicpe“ wyjął banknot na 5 marek i znaczki pocztowe; w styczniu b. r. z listu adresowanego do prezydyum wyż. sądu krajowego wyjął nieznaną kwotę, zaś w lipcu z. r. z listu adresowanego do dyrekcyi kolejowej 72 K.

Raduch przyznaje się tylko do pierwszych dwóch faktów, tłómacząc się brakiem środków do życia; dalszym faktom zaprzecza.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Raducha na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Pożar na dworcu wybuchł wczoraj w suterynach, który jednak wśród ogromnego zbiegowiska straż pożarna rychło ugasiła.

Do Kasy oszczędności przyszli wczoraj dwaj mężczyźni w celu zastawienia kilku drogocennych biżuteryi. Obecny agent policyi, któremu zastawiający wydali się podejrzanymi, chciał ich aresztować; wówczas jeden uciekł, zaś drugiego przytrzymano. Jest nim Leon Rokuta, znane i kilkakrotnie już za kradzieże karane indywiduum. Odebrano mu drogą broszkę, pochodzącą z kradzieży u p. Schlesingerowej.

Z Ludwinowa piszą nam: O stosunkach panujących w naszej gminie świadczą najlepiej uchwały, powzięte na posiedzeniu rady gminnej z lutego br.:

1) Po długich zwlekaniach uchwalono wybór 3 radnych do podpisania skryptu dłużnego na budowę szkoły; sprawa ta ciągnie się od lat, i jeżeli pójdzie dalej w tem samem tempie, to za 10 lat ludność doczeka się szkoły;

2) Podanie pewnego obywatela o zapomogę z powodu pożaru odrzucono, bo proszący nie zapewnił sobie przedtem protekcyi jakiejś wpływowej figury w radzie;

3) Hojnie natomiast przyznano różne remuneracye, jak: wójtowi Jelonkowi, który pobiera za nic ładną pensyę, 200 kor.; córce jego, która pełni obowiązki sekretarza gminnego, 100 kor.; asesorowi Abrahamerowi, którego „pracy“ dla gminy nikt nie widzi, 100 kor.; zastępcy wójta Wolnemu, który absolutnie nie ma nic do roboty, 75 koron; a służbie gminnej, która ciężko pracuje za nędzne wynagrodzenie, aż 25 kor.

Na pensye i remuneracye wydaje gmina przeszło 4000 kor. rocznie, a na urządzenie ścieków niema pieniędzy; to też główna ulica (Kolejowa) jest pełna bagnisk smrodliwych. Tak samo wskutek zaniedbania budowy szkoły, dzieci muszą cisnąć się w dziurze obok szynku, gdzie zamiast nauki nabywają choroby i demoralizacyę.

Mamy nadzieję, że ta gospodarka po przyszłych wyborach się skończy, a do rady wejdą ludzie, którzy będą dbać o dobro ogółu, a nie o swoje kieszenie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Sen srebrny Salomei“.

Środa: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“ (popularne).

Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.

Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Sobota: „Inez de Coimbra“, obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłóm. z duńskiego L. Rydla).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Inez de Coimbra“.

Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ (na dochód Towarzystwa oświaty ludowej — jedyny występ M. Tarasiewicza).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Wesoła dwójka“.

Czwartek: „Sposób na mężów“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we środę od godziny 7 do 8 wieczorem: dr L. Sawicki: „Spacer geografa w poprzek przez Karpaty“ (Górne Węgry).

„Seminaryum oświatowe“. W lokalu Uniwersytelu ludowego, ul. Szewska 16, we środę o godz. 8 wieczorem wykład: H. Witkowska: „Uniwersytety chłopskie w Danii“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Koncerty na prowincyi.** Staraniem krak. Instytutu muzycznego odbędzie się szereg koncertów muzycznych o wysokim poziomie artystycznym we wszystkich większych miastach Galicyi. Celem tych koncertów jest uprzystępnienie szerszej publiczności prowincyonalnej poznania utworów wielkich mistrzów w wykonaniu wybitnych polskich artystów. Pierwszy z tych koncertów poświęcony w przeważnej części programu twórczości Szopena i współczesnych polskich muzyków, a w części dawnych mistrzów — przypada na pierwsze dni marca w miastach: Jaśle, Rzeszowie, Tarnowie, Sączu, Przemyślu i t. d.

Program wykona znana i ceniona pianistka Klara Czop-Umlaufowa.

— **Koncert kompozytorski H. Melcera.** Jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich, znakomity pianista Henryk Melcer, zapozna Kraków z częścią swej twórczości kompozytorskiej w koncercie dnia 5 marca. Wykonaniem programu dzielić się będzie autor z wytworną śpiewaczką estradową p. Langie-Wysocką i skrzypkiem p. W. Kochańskim. W programie są nowe, niedrukowane jeszcze pieśni do słów Ryszarda Dehmla i świeżo wydana w Krakowie Sonata G-dur na skrzypce i fortepian. Sam kompozytor odegra swoje świetne Waryacye na temat „Kozaka“ Moniuszki, transkrypcye pieśni „Wiosna“, „Zaszli ten kraj“, „Prząśniczka“, oraz „Morceau fant stique“. Publiczność krakowska objawiła godne uznania zaciekawienie wobec swojskiego twórcy, gdyż sądząc z dotychczasowego popytu na bilety, sala zajęta będzie na piątkowym koncercie do ostatniego miejsca.

— **„Sztuka“.** W połowie marca otwartą zostanie w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie wystawa Tow. artystów polskich „Sztuka“. Wystawa ta obejmie cały gmach i potrwa do końca kwietnia.

Nowiny lwowskie.

Proces Siczyńskiego. Adwokat dr Starosolski wniósł imieniem Mirosława Siczyńskiego sprzeciw przeciw doręczonemu mu aktowi oskarżenia. Sprzeciw ten wyższy sąd krajowy załatwi najpóźniej w ciągu dni ośmiu tak, że rozprawa na każdy wypadek odbędzie się w marcowej kadencyi sądów przysięgłych.

Wielki pożar na dworcu. W nocy z niedzieli na poniedziałek zawiadomił posterunek z wieży ratuszowej o wielkim pożarze, który wybuchł w pobliżu kolei. Paliła się mianowicie gazownia kolejowa, własność prywatna firmy Juliusz Pintsch z Wiednia. Z niewiadomych na razie powodów zajął się drewniany dach nad kotłownią, pokrytą papą terowaną, ogromny płomień buchnął w górę i groził zniszczeniem sąsiednich budynków. Zaczął się bowiem także palić dach nad maszynami.

Straż pożarna, przybywszy na miejsce pożaru, znalazła się w bardzo trudnem położeniu, bo ogromny płomień uniemożliwiał akcyę ratunkową. Gaszono ogień za pomocą dwu prądów. Straż pracowała od godz. 3 rano do 9 rano. Pożar ograniczył się tylko do spalenia się dachu, piece i rezerwoary nie są zniszczone. Rano, mimo braku dachu, rozpoczęto pracę wewnątrz gazowni. Szkodę obliczają na około 10.000 kor. Wypadku poważniej-

szego nie było, tylko kilku strażaków poparzyło sobie ręce.

Przypuszczają, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ropą naftową, służącą do opalania pieców, mianowicie otworzono kurek od pieca, przez otwór wydostały się płomienie na zewnątrz i zapaliły wiązanie dachowe.

Niesłychany ukaz wydała lwowska dyrekcya kolejowa. Oto polciła policyi, aby przytrzymywała wychodzących z pracy kolejarzy i urządzała na ulicy rewizye. W ubiegły piątek urządzono prawdziwą nagonkę na kolejarzy. Ludzi pracy łapano na ulicy, przetrząsano im kieszenie i traktowano jak zwykłych zbrodniarzy. Z powodu tych poniżających godność ludzką praktyk, panuje wśród ogółu kolejarzy oburzenie. Dyrektor Rybicki będzie musiał usprawiedliwić się ze swego postępku.

Z kraju.

O Kasie chorych w Tarnopolu dużo się już pisało; obecnie stosunki pogorszyły się jeszcze. Przy ostatnich wyborach bowiem udało się osławionemu Oczeretowi wprowadzić do zarządu ludzi, nie znających zupełnie stosunków kasowych, którzy jemu na ślepo są oddani. Kiedy na pierwszem posiedzeniu nowego wydziału Oczeret zaczął łzy krokodyle ronić nad opłakanym stanem funduszów Kasy, nie znalazł się nikt w zarządzie, kto by na właściwe powody ruiny wskazał. — Nikt nie wglądał w tajniki ksiąg kasowych, nikt nie zdołał — a może i nie chciał — uchylić rąbka tajemniczej zasłony, pod którą dzieją się rzeczy, „o jakich się filozofom nie śniło“, ale o których całe miasto dzwoni.

Ostrożny p. Oczeret nie podaje jawnie sprawozdań z czynności Kasy, ani bilansów; pieniądze robotnicze wpływają wprawdzie do rąk kasyera Kasy, ale jaka jest ich dalsza droga? Gdzie się podział fundusz rezerwowy, tak znacznie w ostatnich czasach uszczuplony, nad którym p. Oczeret tak biadał? — Z 30.000 K funduszu rezerwowego pozostało obecnie tylko około 12.000 K. Deficyt w ostatnim roku ma wynosić 4000 K.

Biorąc już nawet pod uwagę wyjątkowe subwencye dla sekretarza Kasy Bergera w czasie jego choroby w 1908 r. i dla dyrektora Kruszelnickiego z powodu śmierci jego syna, musimy się zapytać, skąd powstała reszta deficytu, około 3000 K? Jest to tem dziwniejsze, że wydatki na aptekę, jak wykazują rachunki roczne, zmniejszyły się w ostatnich latach o blisko 2000 K rocznie. Czy aż tyle kosztowały wybory do Kasy, żeby p. Oczeret nadal przy władzy się utrzymywał i mógł szastać groszem biednych robotników do woli?

Obecnie Oczeret chciałby stan finansowy Kasy gwałtem podnieść i przez uchwałę wydziału wprowadzić oszczędności, których następstwa mogą być dla członków Kasy fatalne. Narazie wspomnimy tylko o surowym zakazie, wydanym lekarzom kasowym, by nie zapisywali chorym mleka, wina itp. środków, gdyż w przeciwnym razie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Inne kwiatki działalności kahalnika kasowego podamy do wiadomości ogółu w najbliższym czasie.

Samobójstwo żołnierza. Ze Stanisławowa donoszą: Przy 20 pułku obrony krajowej w 10 kompanii służył młody żołnierz nazwiskiem Pełechaty. Przy tej samej kompanii służył też zugsführer Kwasny, który od dłuższego czasu szykanował i prześladował do tego stopnia nieszczęśliwego żołnierza, że ten, doprowadzony do rozpaczy, nie wiedział, co ze sobą począć. W sobotę po t. zw. „Tagwache“ Pełechaty w przystępie rozpaczy strzelił do siebie z karabinu i poniósł śmierć na miejscu. Wedle jego opowiadania, miał go zugsführer Kwasny poprzedniego wieczora zbić dotkliwie trzcinką.

Samobójstwo Pełechatego zrobiło w kasarni kolosalne wrażenie. Ogół żołnierzy, litując się nad dolą swego kolegi, nie szczędził słów oburzenia. Wszyscy zgodnie wskazują, że powodem samobójstwa Pełechatego jest postępowanie zugsführera, który miał go szykanować i strasznie maltretować.

Władze przełożone powinny wdrożyć surowe śledztwo i pociągnąć do odpowiedzialności zugsführera.

Z zaboru rosyjskiego.

Znów lokaut. W fabryce lamp elektrycznych Towarzystwa akcyjnego w domu przy ul. Nowowiejskiej l. 7 w Warszawie, administracya oświadczyła pracującym, iż fabryka zamknięta zostaje na czas nieograniczony, zawiadamiając jednocześnie, iż ogólne zebranie akcyonaryuszów ustanowi nowe warunki, dotyczące godzin dnia roboczego oraz wysokości płacy. Pozbawiono zarobku 236 robotników, przeważnie kobiet.

O tyfusie plamistym w więzieniach warszawskich pisze „Kuryer warsz.“: „W chwili obecnej, poza szpitalami więziennymi, gdzie również są chorzy tyfoidalni, do szpitala św. Stanisława na Woli przewieziono kilkunastu chorych, z których przed 10 dniami jeden umarł. Zachorował też na tyfus plamisty felczer więzienny. Rozwojowi epidemii w więzieniach tutejszych sprzyja brak urządzeń hygienicznych. Zwłaszcza więzienie etapowe na Pradze jest pod tym względem niezmiernie upośledzone i staje się rozsadnikiem wszelkich epidemij. Ma ono 150 nar, a częstokroć znajduje się w niem kilkuset więźniów, tygodniami oczekujących na wysłanie“.

Wilki na Litwie. W gubernii mińskiej grasują stada wilków. Korespondent „Gońca wileńskiego“ donosi:

„Niezwykle ciężka zima tegoroczna sprzyja wielce rozwojowi stad wilków. Z południowych powiatów gubernii naszej, z Polesia, dochodzą nas tu przerażające wieści o napadach wilków na ludzi. Jeszcze przed kilku laty władze policyjne urządzały obławy na wilki, przyczem zwoływano liczne rzesze włościan jako naganiaczy, zaś okolicznych ziemian zapraszano jako myśliwych. Obławy takie zazwyczaj odbywały się w miesiącach sierpniu i wrześniu, gdy młode wilczęta podrastają i nabierają odwagi do napadów na zwierzęta domowe. Był czas, gdy rząd płacił nagrody za dostarczane wilcze ogony. — Dziś mamy niby ziemstwo, w którem zasiadają nasze „powagi“ powiatowe w charakterze radnych i cóż z tego — o tępieniu szkodników nikt nie myśli. Największe szkody wilki czynią włościanom. Nietylko porywają owce, ale krowy i konie. Pada też sporo ludzi rozszarpanych“.

Ze świata.

Strejk restauratorów. W Wielkim Waraždynie (Węgry) z powodu podwyższenia miejskich podatków konsumcyjnych wszyscy właściciele restauracyj i kawiarń postanowili zamknąć swe lokale i wczoraj tę uchwałę przeprowadzili.

O napad na prezydenta Fallierèsa. Paryski sąd policyjny skazał kelnera Mathisa, który dokonał znanego napadu na prezydenta Fallierèsa, na cztery lata więzienia.

Komisarz policyi finguje napad. Z Paryża donoszą: Komisarz policyi Patouillard w miasteczku Enghien koło Paryża został usunięty ze swego stanowiska, ponieważ przez prowokatora kazał spełnić kradzież z włamaniem się, aby przez uwięzienie sprawców pozyskać przychylność swoich przełożonych i mieć podstawę do żądania awansu.

Pożar w centrali telefonów. W Neapolu z powodu krótkiego spięcia w centrali telefonicznej wybuchł pożar, który zniszczył aparaty i wieżę kablową. Wszystkie urzędniczki zdołano uratować.

I Moskale mają swoją Borowską.

A więc ostatecznie okazało się, że w Rosyi istniała druga Borowska, która także była szpiegiem policyjnym. Ta druga Borowska nie miała nic wspólnego z Janiną Borowską, na imię miała Tatiana, nie była Polką, lecz Rosyanką, nigdy nie była w Krakowie ani w Warszawie, lecz żyła i działała gdzieś w pobliżu Charkowa, nie mieszkała w szpitalu św. Łazarza, ani nie odwiedzała Petersona, nie była zamężną, lecz młodą dziewczyną. „Russkoje Słowo“ donosi o niej:

„W numerze wczorajszym naszego pisma zamieściliśmy wiadomość o odnalezieniu zwłok szpiega politycznego Borowskiej w Charkowie. Obecnie otrzymujemy z Charkowa bliższe w tej sprawie informacye. Donoszą nam mianowicie, iż zabita była młodą dziewczyną, na imię miała Tatiana. Zabito ją na torze kolejowym stacyi Charków. Była agentką śledczą zawodową. Zabójców wykryto zupełnie przypadkowo.

Z Charkowa mianowicie wysłano do powiatów funkcyonaryuszów policyi w celu wykrycia zabójców Borowskiej. Jeden z wysłanych przybył do Sławiańska i zwrócił się do stanowego o pomoc w tej sprawie. W rozmowie stanowy wspomniał, że ma pod kluczem jakieś podejrzane osobistości, aresztowane niedawno przypadkiem w pewnej spelunce.

Aresztowanych na żądanie gościa charkowskiego przyprowadzono. Było ich troje: 2 mężczyzn i kobieta. Podczas zarządzonych oględzin i rewizyi u kobiety znaleziono na sukni ślady krwi. Zapytano ją, skąd pochodzą, odpowiedzi wszakże były wielce niejasne.

Podczas ściślejszego badania ustalono, iż spódnica, splamiona krwią, należała do dziewczyny zabitej na stacyi w Charkowie. Wszystkich troje przewieziono natychmiast do Charkowa. Tu dopiero w drodze pytań krzyżowych zdołano uzyskać następujący obraz dokonanego zabójstwa.

Aresztowani obecnie Puszenko, Sołowjew i Niemirczewówna dowiedzieli się jakiemiś nieznanemi drogami, kim jest właściwie Tatiana Borowska, z którą pozostawali w bliższych i zażylszych stosunkach, a którą poznali nie w Charkowie, lecz w jednem z sąsiednich miast gubernialnych.

Dowiedziawszy się, iż Borowska jest agentką śledczą, postanowili ją „usunąć“ i w tym celu namówili ją, by udała się z nimi razem do Charkowa dla dokonania pewnego „przedsięwzięcia“.

Zabójcy przypuszczali, iż zabójstwo nie zostanie wykryte, Borowskiej bowiem nikt w Charkowie nie znał“.

A zatem nie można mieszać Tatiany Borowskiej z Janiną Borowską. Tatiana była szpiegiem w Rosyi w r. 1909 — Janina była szpiegiem w Polsce w r. 1905. Ta swoją drogą, a tamta swoją. Nieporozumienie co do tożsamości osoby wykluczone.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelnik. W takich rzeczach nie bierzemy nigdy udziału. — **R. M. Podgórze.** Nie możemy drukować.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

TELEGRAMY

z dnia 2 marca

O wspólny bank austro-węgierski.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że wczoraj rozpoczęły się obrady referentów obu rządów w kwestyi bankowej. Ze strony austryackiej biorą udział szef sekcyi dr Gruber i radca ministeryalny dr Wimmer, ze strony węgierskiej radcy ministeryali Papp i Teleszky.

Duma.

Petersburg. Duma rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem. Prezes komisyi budżetowej Aleksienko zaznaczył, że wydatki nadzwyczajne wzrosły o 138 milionów rubli. Największe wydatki idą na wojsko, bo 43½%. Bilans handlowy jest coraz niepomyślniejszy. Eksport i ceny towarów eksportowych spadły, natomiast import stale wzrasta.

Minister skarbu Kokowcew podniósł, że zaciągnięta we Francyi pożyczka została dokonaną wśród bardzo dobrych warunków. Następnie omawiał stosunki kredytowe państwa i zaznaczył, że właściciele rosyjskich papierów mają zaufanie do trzeciej Dumy.

Amnestya wojskowa w Serbii.

Belgrad. Z okazyi obiadu dworskiego król Piotr wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że ułaskawia oficerów i podoficerów, skazanych na więzienie za kontrspisek w Kragujevac.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, prezydyum Izby posłów prosiło Portę o przedłużenie sesyi, kończącej się 13 b. m.

Wypędzenie zakonów z Francyi.

Paryż. Jak „Croix“ donosi, Lazaryści w znanym z pielgrzymek klasztorze w St. Wolfroy w Ardenach otrzymali rozkaz, wydalający ich. Budynki klasztorne zostały już wydzierżawione.

Rozruchy w Małej Azyi.

Konstantynopol. Koła dyplomatyczne są zaniepokojone niepomyślnemi doniesieniami o sytuacyi w Małej Azyi. Powaga państwa jest tam podkopaną, a położenie w niektórych okolicach jest jeszcze bardziej niekorzystnem, jak w prowincyach europejskich. Wielki wezyr bezustannie stara się o poprawę tamtejszych stosunków.

Z Marokka.

Paryż. „Journal“ donosi z Madrytu, że według doniesień dzienników z Tangeru, Mulej Hafid przy pertraktacyach z francuskim posłem zażądał cofnięcia hiszpańskich i francuskich wojsk z Casablanca.

Poseł francuski oświadczył, że załoga jest w Casablance konieczną aż do dalszego rozporządzenia, lecz Mulej Hafid zaprotestował przeciw temu jako naruszeniu aktu w Algeciras.

Podróże króla angielskiego.

Londyn. Król Edward we czwartek rano wyjeżdża do Biarritz. W drodze zatrzyma się jeden do dwóch dni w Paryżu i zobaczy się z prezydentem Fallierèsem.

Wiedeń. Przy ciągnieniu budapeszteńskich losów Basilica główna wygrana w kwocie 30.000 K padła na seryę 3632, nr. 71; 2000 K wygrała serya 5001, nr. 16.

Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z r. 1874 główna wygrana 300.000 K padła na seryę 2845, nr. 30; 20.000 K wygrała serya 2472, nr. 72, 10.000 K serya 612, nr. 26.

Przy ciągnieniu węgierskich losów Czerwonego Krzyża w Budapeszcie główna wygrana 30.000 K padła na seryę 495, nr. 91.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Baczność murarze krakowscy!** W piątek 5 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie przedwyborcze w sali Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby regularnie we wtorki i czwartki o godz. 8 wieczór (Dunajewskiego 5, I. p.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 2 marca. Pszenica na kwiecień 13·36 do 13·37. Pszenica na maj 13·15 do 13·16 Pszenica na październik 11·13 do 11·14. Żyto na kwiecień 10·30 do 10·31 Żyto na październik 9·36 do 9·37. Owies na kwiecień 8·72 do 8·73. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·36 do 7·37. Rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne. Chęć kupna mierne. Usposobienie słabe. Pogoda deszcz.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).